

# Powróciły wspomnienia z "Sierpnia 1982"

Napisano dnia: 2023-09-01 01:14:55



**KŁODZKO** (inf. wł.). W ostatnim dniu sierpnia 1982 r. w całej Polsce zorganizowano manifestacje pod hasłem przywrócenia działalności NSZZ "Solidarność". Równocześnie postulowano uwolnienie osób internowanych, skazanych czy aresztowanych za swoją działalność opozycyjną względem ówczesnych władz państwowych. Działo się to w drugą rocznicę zawarcia w Gdańsku porozumień między rządem i "Solidarnością", z których wywiązania się państwo - delikatnie pisząc - miało spory problem. To właśnie było przyczyną fali społecznego niepokoju.



Wśród ponad 60 miast, gdzie doszło do wyjścia ludzi na ulice, mocno zaznaczyło się nieduże Kłodzko. Stało się tak za sprawą lokalnych działaczy i sympatyków Ruchu "Solidarność", wspieranych przez sporą liczbę mieszkańców, pracowników instytucji i zakładów pracy, rolników, duchownych i innych. I właśnie w Kłodzku, w 41. rocznicę manifestacji sierpniowych w miniony czwartek, pod hasłem "Pamiętajmy", zorganizowano spotkanie upamiętniające ten dziś historyczny fakt. Jego siłę sprawczą stanowili starosta kłodzki **Maciej Awizeń**, właściciel Oficyny Wydawniczej "Brama" **Mirosław Awizeń**, burmistrz Łądka-Zdroju **Roman Kaczmarczyk**, burmistrz Kłodzka **Michał Piszko** i kłodzki radny **Adam Kwas**. Do udziału w wydarzeniu m.in. zaproszono uczestników tamtych zdarzeń.



*Od lewej - Mirosław Awizeń, Maciej Awizeń, Roman Kaczmarczyk, za którym widać Adama Kwasa i Michała Piszkę*

- Tak wtedy, jak i teraz Kłodzko nie było i nie jest dużym miastem, więc było łatwiej znaleźć sporą grupę osób myślących tak samo, czyli sprzeciwiających się temu, co robiono wtedy z narodem. Zdecydowaliśmy się na zamianifestowanie naszego niezadowolenia - mówi **Zygmunt Jakubczyk**, który w swoim zakładzie, czyli Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej zakładał "Solidarność". Mocno włączył się w wir ruchu społecznego i związkowego "punktującego" ogromne niedorzeczności rządzących, którzy co innego deklarowali, a co innego realizowali. - Dlatego rosły szeregi oportunistów, którzy m.in. uczestniczyli w pochodach. W jednym z nich, razem z Heńkiem Urbanowskim, nieśliśmy wielki transparent z napisem "Solidarność". Miałem wtedy ze trzydzieści lat i martwiłem się o to, co będzie jutro, za kilka miesięcy i lat - dodaje Z. Jakubczyk. - Oczywiście, że było trudno działać. Inwigilacja ze strony milicji i służby bezpieczeństwa okazywała się niesamowita, bardzo łatwo można było wpaść. Nie poddawałem się, podobnie jak wielu moich kolegów i koleżanek, z którymi utrzymywałem więzi. Uniknąłem aresztowania, bo objęła mnie amnestia w 1984 roku. Później włączyłem się w działalność polityczną, co zaowocowało tym, że zostałem posłem z ramienia Unii Pracy...



*Zygmunt Jakubczyk organizował "Solidarność" w WPEC-u*

Prowadzący kłodzkie spotkanie burmistrz Łądka-Zdroju Roman Kaczmarczyk przybliżył okres między tzw. polską odwilżą, a przywołanymi manifestacjami w sierpniu 1982 roku. Przypomniał rozdroże polskiej rzeczywistości, kiedy starano się na powrót wymazać z historii wiele faktów i nazwisk niewygodnych ówczesnej władzy.

- Kiedy w Kłodzku organizowano mszę i manifestację dla wyrażenia sprzeciwu wobec zdarzeń mających wtedy miejsce, okazało się, że druga strona była dużo lepiej przygotowana; była wszędzie: na Spadzistej, Niskiej, Czeskiej i gdzie indziej... Dziś to na nas spoczywa obowiązek, aby o tym nie zapomnieć, stąd hasło "Pamiętajmy" - podkreślił wódcarz Łądko-Zdroju.



Wśród uczestników wydarzenia byli samorządowcy, przedsiębiorcy, przedstawiciele różnych instytucji

Były mieszkaniec Kłodzka **Piotr Ziemacki** akurat 31 sierpnia 1982 r. już przebywał w ośrodku internowania za wcześniej prowadzoną działalność opozycyjną. Na początku lat 80. XX stulecia jego nazwisko często przewijało się wśród swoich i obcych. - Najbardziej przykre było dla mnie to, że z takich ludzi jak ja robiło się wrogów systemu. Nigdy nimi nie byliśmy, więc niepotrzebnie nas izolowano w obozach, zamiast zdecydować się na dyskusję o wszystkim, co dla państwa i jego narodu jest ważne - dzieli się refleksją rozmówca DKL24.PL. - Prawdę mówiąc, to w tamtych obozach wtedy mieliśmy lepiej, jak osoby przebywające na wolności - one musiały się ukrywać, uważać na to, z kim rozmawiają i o czym.



Elżbieta Żuczkiewicz i Piotr Ziemacki

Pan Piotr ma za sobą internowanie przez pięć dni w Wałbrzychu, później w Głogowie od 13 maja do 31 lipca, następnie przez dwa tygodnie w Grodkowie i od 16 sierpnia do 7 grudnia 1982 r. w Uchercach, w Bieszczadach.

W czasie, gdy szykowano się do tak dużej kłodzkiej manifestacji przed 41 laty, "Solidarność" już mocno się zaznaczała w miejscowej codzienności. Najliczniejszą organizację posiadał Zespół Opieki Zdrowotnej, po nim Państwowa Komunikacja Samochodowa, a na trzecim miejscu była Kłodzka Fabryka Urządzeń Technicznych. Aktyw związkowy z tej fabryki jednak przewodził działaniom strajkowym w mieście i okolicy.

Bardzo długą drogę do manifestacji 31 sierpnia 1982 r. przebył **Henryk Urbanowski**. Już w lutym rzeczonego roku, jako nauczyciel w "Budowlance", wspólnie z kilkoma koleżankami i kolegami nie przystawali do ówczesnego ustroju. Dlatego utworzyli NSZZ Solidarność Pracowników Oświaty i Wychowania. Przewodniczył mu Piotr Rist, a wśród zaangażowanych byli m.in. Halina Kacperska, Małgorzata Ziemacka, Piotr Ziemacki i inni.



Henryk Urbanowski (w środku powyżej) tworzył nauczycielską "Solidarność" na ziemi kłodzkiej

- Wtedy odpowiadałem za organizowanie nauczycielskich związków "Solidarności" w szkołach na terenie ziemi kłodzkiej. Zrodziła się, dzięki temu naprawdę spora grupa działaczy. Podczas jednego ze spotkań na boisku w kłodzkiej "Budowlance", kiedy zaczęła się druga fala internowania, otoczyła nas grupa esbeków. Zwinęli Piotra, zaś nam udało się uciec przez płot. Wylądowałem w szpitalu na ulicy Niskiej, gdzie wcześniej miałem "umówioną" operację gardła. Wpadli do niego, ale pouczony przez sprzyjającego nam lekarza nie wydobywałem z siebie głosu. Pokręcili się i poszli. A po tygodniu, wspólnie z Gienią Hybyszową i Władkiem Szczepańskim, znaleźliśmy miejsce do zamieszkania w kłodzkim Zakonie Jezuitów. Przychylny okazał się proboszcz Ludwik Ryba. Później przez dwa tygodnie mieszkaliśmy u księdza Tadeusza Drozda w Lewinie Kłodzkim. Zajmowaliśmy się drukowaniem ulotek i Dziejów sprawy Katynia - 16-stronicowego opracowania. Były rozdawane na naszym terenie m.in. przez członków podziemia z mojej szkoły. Wśród nich byli także zaufani

uczniowie - przywołuje fakty p. Henryk.



*Przed ratuszem spotkali się m.in. świadkowie tamtych dni*

Dowiadujemy się od niego, że z dostarczaniem podziemnej prasy skierował się też do kłodzkiego zakładu karnego. W więzieniu trzymano dużo ludzi z krakowskiego MPK-u skazanych za działalność w NSZZ Solidarność. - Wtedy bardzo przydał się kapelan więzienny, który zajmował się w "szmuglowaniu" tych nielegalnych wydawnictw za kraty. Tym samym te osoby, opuszczając zakład karny, zgłaszały się do nas po pomoc żywnościową i rzeczową. Bardzo w tym nam pomagał ksiądz franciszkanin Pacyfik, zajmujący się dystrybucją leków - przypomina H. Urbanowski, który igrał z ogniem. Między innymi został ukarany mandatem przez milicję za to, że opuścił Kłodzka i dotarł do Głogowa bez zgody władz swojego miasta (taki był wtedy obowiązek). Po tym zdarzeniu co miesiąc w domu miał przeprowadzaną rewizję, zaś w pracy zrobiono jemu dwie. Władze nie zgodziły się na wydanie p. Henrykowi paszportu (choć żona go uzyskała), gdy wyraził zamiar opuszczenia kraju z rodziną.



*Na Kłodzkim Skwerze Kultury, w kameralnych warunkach, wspomniano fakty sprzed 41 lat*

Podczas wczorajszego spotkania, czyli 31 sierpnia br. do wydarzeń sprzed ponad czterech dekad nawiązywały inne osoby w nim uczestniczące - świadkowie tamtych zdarzeń lub ich potomkowie. Do Kłodzka powróciła wielka lekcja historii poświęcona lokalnemu zrywowi, które odbiło się echem nawet w zachodnich mediach.

**(bwb)**